

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Redaktor literacki J. URSYN.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszpina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohyłowiu księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonie księgarnia Polska; w Smorgoniu M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szujer; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Rada Kuratorjum nad biednymi m. Wilna

podaje do wiadomości, że we czwartek 5-go października r. b. o godz. 12-ej odbędzie się w lokalu Giełdy pracy (ul. Trocka, gmach po-francuskański) ogólne zgromadzenie członków Kuratorjum w celu zatwierdzenia sprawozdań z lat 1904—1905, oraz dokonania wyborów.

W tym że dniu o godz. 11-ej zrana odprawione zostanie w kościele św. Jana nabożeństwo na intencję ofiarodawców.

ZORZA WILEŃSKA

PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU.

Wyszedł № 40.

Redakcja i Administracja:

Wilno, ul. Botaniczna № 1.

Rocznie w Wilnie 2 rb., kwartalnie 50 kop., miesięcznie 20 kop.

Rocznie z przesyłką pocztową 2 rb. 50 kop., kwartalnie 70 kop., miesięcznie 27 kop.

Antropologiczna polityka.

Dowiedzieliśmy się niedawno, że misja wysadzona przez rząd gubernjalny grodzieński dla oznaczenia powiatów bielskim i białostockim, w końcu na Starem Podlasiu terenu, na którym mogą się odbywać polskie klasy w szkołach elementarnych, zakończyła swoją pracę. Określona została granica etnograficzna i ustanożona pewna ilość gmin, które Komisja uznała jako stanowczo polskie a samemu uprawnione do posiadania polskiej szkoły. Nie wiadomo nam, czy był skład osobisty Komisji, czy przynależeli do jej grona ludzie dostojni pod względem naukowym i przygotowani i zaopatrzeni w przyrządy i narzędzia do badania i do badania obiektywnej bezstronności. Nie wiadomo nam również, jakie kryteria były przyjęte przez Komisję przy ocenie owej etnograficznej między innymi jakie metody były przez nią stosowane. Mamy prawo sądzić, że w składzie tej komisji znajdowali się naukowcy, którzy nie tylko nie byli, ale i nie będą. Tymczasem o to nam wcale chodzi.

Przyjąwszy nawet, że owa Komisja składała się z uczonych slawistów stojących w zupełności na wysokości nauki i mogących współzawodniczyć z Jagicem lub Baudou-

nem de Courtenay, przypuściwszy wreszcie, że kierowała się ona absolutną bezstronnością, wolną od wszelkich z góry powziętych uprzedzeń i że w działaniach jej nie było żadnych sztucznych środków oddziaływania na ludność i ściągania z niej upatrzonej a priori odpowiedzi, to i wtedy jeszcze bardzo wątpliwą okazuje się wartość filologicznej metody przy rozwiązywaniu zadań życia społecznego. Wątpliwą przedewszystkiem z tego względu, że w obrębie ludów, należących do jednego szczepu językowego jest rzeczą niezmiernie trudną nawet dla zawodowych lingwistów stałe określenie wyraźnej językowej granicy. Istnieją zawsze tereny przejściowe, niekiedy nawet dość rozległe, na których zjawiska fonetyczne i morfologiczne przedstawiają obraz stopniowych, powolnych przeobrażeń. Istnieją wreszcie tereny, na których zasób słownikowy a więc ten prawdziwy skarbiec istotnej męskiej duchowej kultury ludności, zwraca jej gwary i narzecza w jedną stronę, gdy tymczasem fonetyczna ich budowa, wypływająca z ustroju fizycznych organów głosu wiąże te same gwary w kierunku wręcz przeciwnym. Ztąd niemożliwość w oznaczeniu granic narodowościowych, na podstawie wyłącznie językowej. Plez to sporów toczy się ciągle z tego powodu na czesko-polskiej granicy w księstwie Cieszyńskim! Oczywiście trudności istnieją tylko tam, gdzie gwary i narzecza należą do jednego i tego samego językowego szczepu.

Określenie granicy w kraju gdzie schodzą się dwa językowo zupełnie odmienne ludy, nie następuje żadnej wątpliwości. Odróżnienie wsi estońskiej od lotewskiej w Inflantach lub francuskiej od niemieckiej w Alzacji i Lotaryngii jest zadaniem łatwym, które każdemu, nawet niezawodnemu, od razu rzuca się w oczy. Natomiast w zakresie jednego szczepu, jednej wielkiej językowej rodziny, językowej wyłącznie znamiona są nieraz trudne do wyróżnienia, nieraz znowu kultura i cały duchowy rozwój życia wiąże pewną ludność z zupełnie odrębnym pozornie centrum narodowym a nie tem, do którego zdawałyby się ją kierować fonetyczne znamiona narzecza. Kilka przykładów z życia wystarczy do wyjaśnienia kwestji. W Chorwacji, na zachodnim pograniczu, ludność mówi narzeczem, które jest raczej słoweńskim niż chorwackim. Jednakże długie wieki wspólnej historycznej tradycji i kultury sprawiły, że ludność ta zgoła nie ciąży do pokrewnego a sąsiedniego narodu słoweńskiego, żyje ogólnochorwackim życiem duchowym i język chorwacki za swój własny uważa.

Słoweńcy nie próbują nawet w tych okolicach w imię praw filologicznych przeschębiać swojej literatury i oświaty. Inny jeszcze wynowniejszy przykład, w północnych Niemczech, w Westfalji i Hanowerze, miejscowe *plattdeutsch* narzecza są daleko więcej zbliżone do języka holenderskiego, aniżeli do narzecza południowo-niemieckiego i literackiego języka niemieckiego. Lecz i tutaj, długowiekowa wspólna tradycja i kultura, a zwłaszcza wydoskonalony przez Lutra ogólny język niemiecki, stały się pomostem, który silnie i nierozdzielnie, niezależnie nawet od państwowej idei, związał ludność mówiącą temi narzeczaami z ogólnoniemieckim życiem. Proszę sobie wystawić filologiczną ekspedycję, która by jeździła po Westfalji i Hanowerze i proponowała mieszańcom, że ponieważ mowa ich ma fonetyczne znamiona wspólne z Holendrami, przeto holenderski język powinien być ich językiem szkolnym. Życie jest zawsze silniejszym od dialektologicznych sposobów. Te ostatnie mogą być i są niewątpliwie bardzo cenne dla nauki językoznawstwa, ale nie mogą łamać życia, nie mogą rozrywać węzłów, które wytworzyła wspólna duchowa kultura. W obrębie i granicach pokrewnych sobie narzeczy i gwar, język ogólny kościelny, gdy chodzi o protestantów, lub język dodatkowych nabożeństw w katolikach jest ogniwem niewątpliwie daleko silniejszym od fonetycznych odcieni mowy. Te właśnie kulturalne elementa, oparte na długoletnim wspólnym pożyciu, na tradycjach i na przyzwyczajeniu do prawdziwego języka jako tego, w którym wyrażają się wszystkie duchowe aspiracje, wywierają stanowiący wpływ na wole grup ludnościowych przy określaniu języka szkoły miejscowej. Ludność nie pyta się w takim razie o rady i wskazania filologów, lecz idzie za popędem swego własnego duchowego jestestwa. Głos własnego przeświadczenia jest jedynie miarodajnym i on tylko wszelkie wątpliwości może rozstrzygać.

Wogóle, z góry nie można narzekać ani uczyć ani przekonać. Każdy wywierany w tym kierunku nacisk jest gwałtem, zadawanym wolności duchowej człowieka. Podobnie jak w sprawach religijnych, władza nie ma prawa stanowić o wierzeniach ludzkich, tak również gdy chodzi o orzeczenie, w jakim języku pewna ludność chce wyrażać swoje duchowe aspiracje i przeto jaki język uważa za organ wszystkich swych kulturalnych dążeń, nikt z góry wbrew woli jej narzucąc swego zdania nie może. Własne, wewnętrzne przeświadczenie jest tutaj jedynie miarodajnym. Filologiczne ekspedycje nie mogą pod tym względem zakreślać papierowych granic.

W ciągu czterdziestoletniego panowania systemu, który podkopał ekonomiczny i duchowy byt narodu w Królestwie Polskiem a prawdziwie spustoszenie sprawił na Litwie, w szeregu różnych czynników, które na systemat ten złożyły się, rosyjscy filolodzy słowiańscy odgrywali nie małą rolę. Oni to stworzyli ideę powszechnego języka słowiańskiego, którym naturalnie miał być język rosyjski, oni spychali inne języki, słowiańskie, w pierwszej linii polski

na poziom narzecza ludowego, oni to w każdym świeżym powiewie liberalnego prądu z Zachodu upatrywali zamach na czystość „pierwotnej“ słowiańskiej kultury. Oni wreszcie w poprawnym akcencie widzieli szczyt szkolnej mądrości, i w tej tresurze akcentowej topili wszystkie rwące się do życia przyrodzone zdolności młodzieży. W historii ostatnich lat czterdziestu, nie tylko na naszym polskim terenie, ale i w wewnętrznych losach rosyjskich, rosyjscy filolodzy słowiańscy i słowianofile byli największymi szkodnikami społecznymi, czyli głównymi filarami, na których opierając się duch ciemności budował wszystkie swoje roboty. Ich filologiczne doktryny były czarnym wątkiem, który snuje się i uwytadnia bardzo wyraźnie w całym tem długim pasmie smutnych, bolesnych dziejów. Grodzieńska ekspedycja na Stare Podlasie jest jednym z ech tej filologicznej polityki. Kto wsłuchuje się nie tylko w fonetyczne odcienia gwary ale w żywe tętno duszy ludzkiej, ten jest niewątpliwie przekonany, że potrzeba polskiej szkoły ludowej istnieje bardzo silnie poza terenem, wykreślonym przez ekspedycję Grodzieńską.

Alfons Parczewski.

W sprawie agrarnej.

Przemówienie p. H. Korwin-Milewskiego na zebraniu Wil. Tow. Rolniczego.

II.

Ale, gdy tak stanowczo powstają przeciw wszelkiej myśli zastosowania wyłączenia bądź dla powiększenia przestrzeni posiadłości włościańskiej, bądź dla obdarzenia ziemią ludzi, którzy nie chcą albo nie mogą jej nabyć i należycie zagospodarować, to muszę jednocześnie zrobić zastrzeżenie co do zbyt kategorycznej, zasadniczej negacji wszelkiego prawa ekspropriacji ze strony Państwa. Właśnie referat Komisji pachnie taką zasadniczą, nieprzejednaną negacją, albowiem, odparowując utopijne projekty, nie czyni żadnej wzmianki o takich wypadkach, w których zmiana wadliwych form władania ziemią przez naszych włościan, i zaprowadzenie reform, które wszyscy uznają jako niezbędne, nie mogłyby się obejść bez bardzo ograniczonego, sporadycznego, niemniej zaś jawnego zastosowania ekspropriacji.

Nie można, i nie trzeba negować prawa Państwa do zastosowania, w pewnych, wyjątkowych, ściśle z góry ograniczonych wypadkach i miarach procedury ekspropriacji. — Ten instytut prawny egzystuje wszędzie, i jako wyjątek, stwierdza ogólną zasadę. — Wszak w najswobodniejszych krajach, zasada swobody osobistej nie pozbawia Państwa możliwości w pewnych, z góry określonych, wypadkach, najlegalniej w świecie zamknąć obywatela między cztery ściany.

Tu sobie przypominam, Panowie, że raz, będąc w Dumie Państwowej, gdzie liczni oratorowie, z obozu tych, którym sławna taktyka parlamen-

tarna nie wzbraniała nawet t. n. „światoj żyty“, puszczali się na wszelkie eksperymenty nad naiwnymi duszami dwóchset psłów włościan, usłyszałem z ust jednego południowego mówcy twierdzenie, jakoby wzorowa, zachowawcza Anglja cięszyla się podobnem do projektowanego prawem wyłączenia własności większej. W takiej ogólnikowej formie, było to wierutne kłamstwo. — Ale to pewne, że sasada wyłączenia, nie tylko celem przeprowadzenia jakichś urzędów państwowych, lecz na korzyść osób prywatnych, ma tam zastosowanie.

Nie idzie mowa o t. z. Akcie Irlandzkim 1896 r. — To prawo wyjątkowe przedewszystkiem zupełnie nie ma na widoku ani ograniczenia większej własności, ani nadania ziemi jakikolwiek nowym na nią amatorom, ani nawet rozszerzenia przestrzeni kultywowanej przez obecnych włościan: ono jedynie pozwala na przejście odwiecznych faktycznych posiadaczy ze stanowiska dzierżawców na stanowisko właścicieli, i tem może być porównanem z reformą włościańską 1861 r. w Rosji, jeszcze ściślej z uwłaszczeniem czynszowników. — Najważniejsze to, że ci irlandzcy włościanie, to są dawniejsi właściciele tejże samej ziemi, którą od nich za czasów najazdów Henryka VIII, głównie Cromwela, skonfiskowano, rozdano Anglikom przybyłym, którzy właścicielei przerobili na dzierżawców. — Tak, że tu mniemana ekspropriacja jest — resztytucją.

Panuje w samej Anglii t. z. „Small holding's act“, pozwalający gminie nabywać i oddawać na wykup rolnikom małe fermy; i tu znowu mamy do czynienia z operacją zupełnie podobną do czynności w Rosji Banku włościańskiego, ponieważ parcelowane ziemie kupują się tylko z dobrowolnej umowy.

Ale obok tego jest t. z. prawo na „allotment“; — gmina ma formalne prawo choćby drogą wyłączenia nabywać grunta niezbędne dla pobudowania małych siedzib, z ograniczonym, dla swoich mieszańców. Przejrzysty prawodawca surowo ograniczył przestrzeń maksymalnym rozmiarem jednego akra (nasze pół morga) z zastrzeżeniem, że na tej przestrzeni powinien stanąć dom mieszkalny, a nie może być prowadzona żadna kultura rolna. Jednak już tu mamy do czynienia z niezaprzeczonem prawem, w interesie dobrobytu ogółu, wyłączenia jednego obywatela na korzyść drugiego.

W takich wyjątkowych i ściśle ograniczonych wypadkach obecny stan ekonomiczny i socjalny Państwa Rosyjskiego może usprawiedliwić zastosowanie prawa wyłączenia.

Co się tyczy naszego kraju, już nieraz wspomniano o skasowaniu serwitutów, szachownicz, i rozkolonizowaniu wiosek, czyli t. z. komasacji. — Co do serwitutów, można podciągnąć powiększenie nadziału włościańskiego pod kategorię wynagrodzenia, nie wyłączenia. Już przy kasowaniu szachownicz, zamiana nie zawsze będzie możebną i trzeba zostawić otwartą drogę dla pieniężnej kompensacji. Ale przy rozkolonizowaniu wiosek, od którego, jak Panowie wiecie zależy zbawienie

ekonomiczne całego kraju, bardzo często się zdarzy, że cała operacja nie da się zapoczątkować bez nabywania jakiegokolwiek, niewielkiej, maksymalnie równej jednemu nadziałowi włościąnskiemu, przestrzeni, i tak zwiastującemu dzieło nie powinno się rozbić o upór kapryśnego dziedzica.

Naturalnie przypuszcza się, że stosowne prawa będą obradzone i wydane przez ludzi godnych nazwy prawodawców, nie przez takich (których dostarczać umieją w Rosji i biurokracja i społeczeństwo), którzy przed stu laty francuski poeta nazywał „peckiele praw“ i którzy lubią kwestje rozstrzygać, bo nie są zdolni je rozstrzygać.

Na końcu muszę powiedzieć, że moje zastrzeżenie stosuje się w niesłychanie szerszej mierze do środkowych gubernji Państwa.

Zawsze twierdziłem, że kwestja agrarna u nas, w ostrej jej formie, to jest zaraza importowana nam ze wschodu, jak cholera lub kiegosusz. — Otóż liczne nasze prywatne narady w Radzie Państwa, przy udziale kompetentnych przedstawicieli wszystkich prowincji, ustaliły we mnie przekonanie, że gniazdem, siedliskiem tej ostrej choroby, tym pierwiastkiem który jej nadaje charakter nienawisli i rozpaczli, jest rozpowszechniony, głównie w czarnoziemnych guberniach t. z. żebracki, czyli chwartkowski, nadział.

Ponieważ ta naszem krajowi dzieki Bogu zupełnie obca kombinacja nie każdemu jest znajoma, więc ją w kilku słowach streszczę. Specjalny artykuł praw 1861 r. pozwalał w gubernjach wewnętrznych włościąnskim otrzymać bez żadnego wykupu na własność swoją siedzibę i czwartą część ziemi nadziałowej, pod warunkiem, że się wyrzekną na korzyść dworu trzech czwartych będącej w ich władaniu przestrzeni. Ponieważ przy prawie całkowitego braku folwarcznego i parobczanego gospodarstwa oraz inwentarza, a raptownem przerzuceniu pańszczyzny, właściciele musieli swoje własne ziemie oddawać włościąnskim w dzierżawę po cenach niższych od rocznych wykupnych opłat, masa nieprzeznaczonych wiosek dała się zwać do darmowy choć częściowy nadział, i tym sposobem przeszło do władania włościąnskim do dworów jakoby całych dziesięć milionów dziesięcin czarnoziemu. Ale przyrost ludności, koleje żelazne, uregulowanie pracy, bardzo prędko spowodowały taki popyt na dzierżawę, a za tem powiększenie cen, że włościąnskie już płacą, za te same, dawniej ich własne, dziesięciny, których się wyrzekli w cenie dwóch rubli rocznego wykupu, po kilkanaście rubli dzierżawy rocznej, a w riaziańskiej gubernji do trzydziestu dwóch rubli za dziesięcinę. Kto ma najmniejsze pojęcie o psychologii chłopca, pojmie że taki rezultat operacji, niby oswojonego w ułudach, wprawdzie, wprowadza go wprost w stan ciągłej wściekłości względem tych dziedziców, którym muszą zapłacić przesadzoną dzierżawę zaswoje własne pole, te pole któreby już mieli zupełnie wykupione za dziesięć lub więcej razy mniejszą opłatę roczną.

Otóż to, prawie jedynie, jest źródłem tego rozpaczliwego usposobienia, i tej prawdziwej nędzy chłopskiej, które nadają rosyjskiemu kryzysowi agrarnemu jego zupełnie specjalną barwę.

I ja powiadam: nie mają prawa ani Rząd, ani szlachta rosyjska, zwać na barki włościąnskie odpowiedzialności za taką sytuację, niby z racji, że włościąnskie sami wybrali alternatywę daremnego, słusznego tak zwanego żebrackiego, nadziału. Chłop w 1861 roku był w Rosji przedmiotem osobistej sprzedaży, wychodził z pod bata, i nie od niego, lecz od Rządu i szlachty można było wymagać przezorności i wyrachowania. Winiem nie ten kto wpadł w łapkę, lecz ci, którzy ją urządzili. Dziś musi Państwo przyznać, że przed 40 laty popełniło ogromną niesprawiedliwość i ogromny błąd, i że opłacić, jak opłaca dwoma miliardami kosztów ogromny błąd wojny japońskiej. Państwo musi te dziesięć milionów ziem odkupić od obecnych właścicieli, częstokroć innych, niż ówczesni, po cenie bliższej dzisiejszej wartości, i oddać je pierwotnym jej właścicielom po cenie takiej, aby mogli ją z niej samej wypłacić, a różnicę, która lekko wyniesie kilkadziesiąt milionów, jak powiadają, odpłacić.

Naturalnie i tu nie powinna wstrzymać niechęć lub wygórowane wymagania dzisiejszych właścicieli jurdydycznych. Choć właściwie tu, jeszcze pewniej niż w Irlandji, z punktu widzenia prawa naturalnego, rzecz miałaby względem włościąnskim charakter restytucyjny, to względem obecnych dziedziców ona miałaby prawni charakter wywłaszczenia, a jednak Państwo, przed takim stanowczym krokiem wstrzymać się nie powinno.

Takie są, Panowie, podług mego zdania, jedyne wypadki, w których zastosowanie państwowego prawa wywłaszczenia względem osób prywatnych byłoby usprawiedliwione. Zato ma się prawo wymagać, żeby na nich zaprzestano, żeby wypadki, warunki i formy wywłaszczenia były ściśle przez prawodawstwo określone, szczególnie żeby były wykonane, jak w Anglii, z tą absolutną dobrą wiarą, z tym absolutnym rygiorem, po jednej stronie i po drugiej, które cechują kraje kulturalne, w których prawo jest rzeczywistością, nie zaś rozwartą drogą dla wyzysku, lub dla rabunku.

Ale ignorować te wypadki, nawet zamilczeć o nich, nie powinniśmy, bo dalibyśmy tem naszym przeciwnikom w ręce potężną broń: fanatyki ogólnego przewrotu mógłby nas przedstawiać jako takichże zaslepionych i upartych fanatyków konserwatyizmu.

KORRESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“

Witebsk, 28 września.

(Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. — Polskie zebranie przedwyborcze.)

Wczorajsze zebranie naszego Towarzystwa rolniczego nie było zbyt liczne, przybyło bowiem zaledwie około 60 osób z ogólnej liczby 290 członków i przebieg obrad był jakiś senny. Zebrani więcej się zdaje interesowali prywatnymi rozmowami, niż tematami, przedkładanymi przez prezydium. Na usprawiedliwienie zebranych zaznaczył jednak musimy, że obecna sala klubu, w której zgromadzenie się odbywało, jest tak lichą pod względem akustycznym, że, nawet siedząc o kilka kroków od prezydium, trzeba było wiel-

kiego wysiłku słuchu, by wątku nie stracić.

Posiedzenie otworzył cieszący się ogromną popularnością wśród ziemianstwa, prezes Towarzystwa i zarazem poseł do Rady Państwa z naszej gubernji, p. Stanisław Łopaciński około godziny 5 przemową w języku rosyjskim, w którym też toczyły się wszystkie obrady. Porządek dzienny był dość obfity i zawierał kilka ciekawych punktów tak czysto rolniczych, jak i społecznych. Z komunikatów zarządu zasługuje na zaznaczenie przede wszystkim ten, który dotyczył niższej szkoły rolniczej w Łożosnie, folwarku, należącym do Towarzystwa. Sprawa ta ciągnie się już oddawna, brak środków nie pozwalał dotąd na urzeczywistnienie dawno żywnego planu. Otóż obecnie Towarzystwo uzyskało od ziemskiego Komitetu gubernjalnego subwencję jednorazową wysokości 10,000 rubli i roczną zapomogę w kwocie 5000 rubli.

Z tematów rolniczych podnieść należy sprawozdanie naszego gubernjalnego instruktora mleczarstwa p. Szach Nazarowa o gospodarstwie mlecznym w Szwecji.

Z tematów społecznych najważniejszym miał być referat p. Andrzejkiego o kółkach rolniczych. Niestety, ważne powody domowe nie pozwoliły referentowi przybyć na zgromadzenie i dyskusja w tej sprawie w jego nieobecności nie rozwinęła się należycie. W każdym razie Towarzystwo uchwaliło podjąć pracę, biorąc za podstawę ustawę kółek, opracowaną przez wileńskie Towarzystwo rolnicze. Do organizowania kółek wybrano następujących członków: w pow. witebskim pp. hr. M. Zabiellę i Bohdanowicza, w dynaburskim pp. Szachnę i Dymaszę, w wieliskim pp. Świrszczewskiego i Chrulewicza, w horodeckim pp. Likso i Lilje, w newelskim pp. Skrzydlewskiego i Wyszyńskiego, w siebieskim pp. Adamowicza, Piotrowskiego i Wolbecka, w połockim pp. Bujnickiego, A. Hłasę i Amburgera, w ludyńskim pp. hr. Brzostowskiego, Szczęsnowicza i Świrszewskiego. W powiatach drysieńskim, lepelskim i rzeżyckim organizacją kółek zajmą się mają miejscowe Towarzystwa rolnicze.

Przy sposobności zaznaczyć muszę, że niebawem będziemy mieli jeszcze jedno Towarzystwo powiatowe, mianowicie połockie. Dotąd zgłosiło się około 20 członków, w których imieniu proszę o zarejestrowanie nowego Towarzystwa wnieśli dzisiaj pp. Adam Bujnicki, August i Józef Hłasowie, oraz Henryk Sycianko.

Dwa referaty w sprawie rolnej nie wywołały żywszych rozpraw zasadniczych, jak to było w roku zeszłym. Kadeckie sympatje, tak żywe dawniej, dzisiaj zupełnie oстыgły. Mówcy poruszyli przede wszystkim sprawę powiatowych komisji agrarnych i stosunku ich do Banku włościąnskiego. Poddano krytyce organizację komisji, nie dającą rękojmi, że w skład ich wejdą istotni przedstawiciele ludności i znajdowano, że stosunek do Banku nie jest dostatecznie określony. Na zgromadzeniu zakomunikowano też, że niebawem powstanie w Witebsku gubernjalna komisja rolna.

Doniosła jest uchwała zgromadzenia, powzięta z inicjatywy zarządu, a uznająca potrzebę jednolitości

w działaniu wszystkich Towarzystw rolniczych w 6 gubernjach litewsko-białoruskich. Dla urzeczywistnienia tej myśli proponowano wybór po 2 delegatów z każdego Towarzystwa, którzy opracują projekt realny.

W dniu dzisiejszym polscy członkowie Towarzystwa zebrałi się na zgromadzenie w celu zastanowienia się nad przyszłymi wyborami. Zgromadzenie to było też liczne (50 osób), ale przebieg jego był wcale ożywiony i pouczający, świadcząc zarazem dodatnio o zgodności uczuć. Uchwalono zawiązać w każdym powiecie komitety, mające na celu przeprowadzenie jaknajwiększej ilości wyborców Polaków. Skład komitetów powiatowych i taktyka, jakiej mają się trzymać dla urzeczywistnienia wspólnego celu pozostawiono w zupełności powiatom. Komitety powiatowe ze swego łona wyznaczyć mają po 2 delegatów, którzy utworzą razem polski komitet gubernjalny. Zadaniem jego będzie obmyślenie kompromisów wyborczych i układy z innymi organizacjami wyborczymi.

Bardzo ciekawe i ożywione były rozprawy z powodu instrukcji dla posłów. Poddano przedewszystkiem krytyce Koło terytorjalne i wyrażono powszechnie niezadowolenie z tego, że nie zaznaczyło ono w nim swego narodowego charakteru i nie weszło w ściśle stosunki z Kołem przedstawicieli Królestwa Polskiego. Uważano powszechnie, że nasi reprezentanci powinni być albo wejść do Koła Polskiego, tworząc sekcję litewską, jak to proponowało strotnictwo demokratyczno-narodowe, albo przynajmniej, utworzywszy Koło odrębne, zawiązać ściśle organizacyjne stosunki z Kołem Królestwa, ujęte w formę, analogiczną do przyjętej przez „Zjednoczenie posłów polskich z Polski, Litwy i Rusi“ w Radzie państwa. Bardzo ciekawe były wyjaśnienia, udzielone przy tej sposobności przez posła do Rady państwa p. Łopacińskiego i posła do Dumy p. Szachnę, którym też zgromadzeni za ich działalność parlamentarną wyraziło serdeczne podziękowanie. Drugi z naszych posłów do Dumy, p. Sołtan na zgromadzenie nie przybył.

Po odczycaniu programów Centrum Rady Państwa (w którego skład wchodziłi posłowie polscy) i Koła poselskiego Litwy i Rusi, postanowiono przesłać je do komitetów powiatowych, dla których mają one posłużyć za materiał do opracowania na wiecach powiatowych instrukcji programowych dla posłów. Na podstawie tych projektów powiatowych wiec gubernjalny ma opracować projekt wspólny, który ma posłów naszych obowiązywać.

Losy przyszłej kampanji wyborczej są na razie zupełnie nieuchwytnie, ale do pracy przystępujemy jednościami silni i z poczuciem ciężkiego na nas obowiązku narodowego. Jeśli każdy spełni należycie swą powinność, wybory z naszej gubernji nie wypadną gorzej, jak na wiosnę.

J. Hłasko.

Walka o wpływy.

I znów mord partyjny...

Dwóch ludzi, należących do partji „Proletariat“ zginęło z ręki członków P. P. S. za to, że umieli sobie pozyskać robotników, że, jako agita-

torowie, wywierali na nich wpływ i mogli ich przeciągnąć z jednej organizacji do drugiej. Tymczasem okazuje się, że P. P. S. tego nie znośi, że nad stadem swoich owiec chce panować bezwzględnie i wyłącznie. Żadnej zmiany przekonań, żadnego cofania się z drogi raz obranej, choćby to „otwarcie“ nastąpiło w chwili zupełnej niebezpieczności. Kto sądzi inaczej — temu śmierć, bo P. P. S. w środkach nie przebiera.

Dawniej mordowała ona narodowców kiedy spozstrzegła, że wpływy narodowego Związku robotniczego zaczynają rosnąć. Taki agitator, jak ś. p. Baranowski, był dla niej członkiem „niebezpiecznym“. Mówił zbyt dobrze, zbyt przekonująco, trafiał odrazu do przekonania i do serca robotnika polskiego i odwoził go od ślepej wiary w kanony partyjne. Groziło to rozłamem nie tylko wśród strajkujących podówczas garbarzy, ale może i w szerszych kręgach organizacji. Więc usunąć niewygodnego człowieka zapomocą kuli rewolwerowej.

Dziś ten sam środek stosują członkowie P. P. S. i do swoich współpracowników z tego samego obozu, tylko z pod trochę odmiennego sztandaru.

Członkowie „Proletariatu“ są także socjalistami i to bardzo prawowiernymi. Na chorągwi swojej mają wypisane znamienne słowa „Ziemi i fabryk“ i stoją twardo przy zasadach doktryny Marksowskiej. Różnią się tylko od „P. P. S-owców“ taktyką, większym rozsądkiem i większym liczeniem się z krwią ludzką, i z interesami całego społeczeństwa. I to właśnie jest nie na ręce prowodyrom Polskiej Partji Socjalistycznej, którzy chcą panować bezwzględnie i nie uznają żadnego braterstwa, nawet braterstwa broni.

„Kto nie z nami — ten przeciw nam“ — oto hasło, które rozbrzmiewa coraz głośniej w szeregach zdemoralizowanych przez rozrost organizacji bojowych pepsowców, oddalających się z całą świadomością od prawdziwego socjalizmu, a zmierzających do anarchji bez zastrzeżeń.

Zbrodnia przestała już być dla nich czemś, co obciąża sumienie ludzkie, zabija się człowieka bez żadnych skrępowań, bez żadnych względów na istotę jego winy.

Teroryzuje się własnych zwolenników i zwolenników innych partji. Idzie się po drodze, oślizgłej krwią, bez uwagi na to, że ta krew nie jest własnością żadnej poszczególnej partji, ale własnością całego narodu, który jedynie ma prawo do niej.

I powoli otwierają się na to oczy robotnika polskiego. Już dziś zaczyna on spozstrzegać, że dusza jego jest gwałcona, że siła jego jest używana fałszywie, że podlega on strasznej sugestji ze strony swoich przewodników, którzy zamiast prowadzić go do odrodzenia i poprawy bytu, wepchnęli go na drogę zbrodni, wyuzdania i upadku.

Każdy nowy mord partyjny zmniejsza łuskę na oczach tej masy, która stanęła pod sztandarem P. P. S., nie zdając sobie sprawy z tego, dokąd idzie. I przyjdzie dzień, kiedy ta łuska spadnie zupełnie. („Gaz. Polska“).

Z. D.

Z prasy polskiej.

W ostatnim numerze warszawskiej *Pravdy* znajdujemy następują-

12)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-mieńskich spisana.

— Maci—zwrócił się do starej...

Czy kaukom dałaś ziaren?

— Ziaren... ziaren... dwukrotnie powtórzyła Łajma, jakby przypominając sobie.

— Żóraw' skrzypi u studni, dobytek do pójta idzie—mówił Szyrwid. Bacz, by kaukom krzywdy się żadnej nie stało, bo krowom mleko odbiora, albo inne uczynią zło.

— Na mojej głowie wszystko — i kauki i dobytek i gospodarski ład—zalamentowała Łajma—ty zaś nie myślisz, by starej maci z pomocą przyjść, jakby ci nie czas było o żonie gospodarnej pomyśleć.

— Pomyślę... pomyślę... tylko kaukom daj jesć—wyszeptał.

Stara spojrziała na syna — i u-

śmiechnęła się. O kauki się troszczy, jakby nie wiedział, że parę garści siemienia sama dziś do dziupli wierzbowej wysypała. „Idź, maci“ mówi — a zezem na Zofkę patrzy, która oczy podniosła i łowi promień słoneczny, na białej wdychający pościeli. Wstała więc ze skrzyni malowanej, a przechodząc koło syna, szepnęła na ucho:

— Teraz ją weźmiesz.

Uczuła ciepło, jakim zapłonęła twarz Szyrwida.

— Wróż, maci—dobrze mi wróż!..

— Odszepnął.

Łajma wyszła za próg. Szyrwid sam z Zofką pozostał.

Nie ruszył się jednak, tylko wzrok na nią obrócił.

Serce mu biło jak dzwon, krew mógł zalewała. Na tyłu wyprach był wojennych, dziełek tyle niewolił a nie czuł takiego pożądania i takiej trwogi przed myślą, którą chciał w czyn przemienić. Coś popychało go do tej dziewczyny i jednocześnie płało stopy. Owiewał go czar rozkoszy a powstrzymywała moc jakoś, idąc aod tej Łaszi bezzilnej. I wzbierał w nim gniew, że tak jest wobec niej niemocny, że grom rozkazu, by posłuszna mu była, bez dźwięku na jego ustach się spalał.

Wzmagął się, chwiał się, omdlewał, przegrzwał wargi, pięście zaciskał, czuł, że oddychał zarem, że jeden ruch, skok jeden — a musi uleść przemożnej sile jego. Zali nie wie, że on tu pan, że on tu król? że nie na to ją wziął, by skakał przed nią a jako pies skomlił o to, co mu się z prawa i mocy należy?

Wargi zadrgały, ściągnęły się brwi. Z pod przymrużonych rzęs spojrział na łóżę, na którym promyk słoneczny przygasał... i wdychał. Było to wołanie jego krwi, szmer żądź jego.

— Teraz ją weźmiesz — brzmiały mu w uszach słowa matki.

— Nie da się—odpowiadało coś w głębi jego duszy.

— Zmógł! powtarzał... krzyk krótki, walka krótka—i moja!..

Zwrócił się do Zofki.

— Dziewko! rzekł.

Nie drgnęła, nie poruszyła się, tylko utkwiła w Szyrwida swe sliżne, duże, błękitne oczy, z których wylewał się czar, niby ze złotego dzbana miód słodki; nie odjęła dłoni od czoła, przez które przesuwały się myśli, niby cienie przez dalekie słońce odbite; nie odgarneła zastony swych włosów, które oblewały ją całą, niby tala smutku

niestraconego. Patrzyła mu w oczy, prosto w oczy, nie spojrzaniem przestraszonego jagnięcia, które na widok lwa czuje dreszcz trwogi; nie bladami oczyma niewolnicy, ukorzystającej się przed bezlitością wola pana, lecz jakąś bezgraniczną pogodą, jakąś łamiącą ciszą niebios, z której wieje dech niezrozumianej choć odzowanej potęgi. I Szyrwid uczuł złamanie się jakiegoś wewnętrznego, jakąś prawdę, mówiącą mu, że ciszy niebios nie zdobywa się szturmem brutalnym.

— Anafielos! — szepnął, owiany błękitem spojrzeń Zofki.

Nie zbył się pragnień posiadania, pragnienia jeno przybrały kształty więcej ludzkie. Pochylił się, przykucnął u jej kolan i drżąca, gorąca dłonią ujął rękę dziewczyny. Jakas słodycz przelewała mu się przez serce, które w piersi jego szalało z niedającą się uśmierzyć mocą.

— Dziewko—szepnął, a głos mu drżał jakąś prośbą błagalną.

Zofka nie odpowiedziała nic. Czują znudzenie śmiertelne, bezład jakis, jakies układanie się myśli w kształty już zrozumiałe, badanie samej siebie z uczuciem nawiedzających, rozmyślanie, bezwiednie prawie, nad tem życiem, które w tej dymnej

chacie przepędzić będzie musiała, a którego nie skrócić bez Boga obrazę, a które długie, tak straszliwie długie być może.

Strach ją ogarnął—i ten strach nie pozwolił jej uczuć ciepłych objęć Szyrwida, który lewą ręką kibił jej otoczył, a płońcami oczyma wskazywał na łóżę matczyne, na którym dogorywał czerwony promień zachodzącego słońca—szeptał miłosnie:

— Chodź!

Zofka nie rozumiała tych słów... Przed jej duszą stał obraz Łajmy starej z polaniem, wzniesionem do ciosu straszliwego. Czują, że uderzenie śmierć niosło. I zbudził w niej się instykt samozachowawczy a z piersi wypadł krzyk... Wbiegł Szyrwid—i ona szukała w ramionach jego... ratunku.

Przekłeta chwilo obawy! przekłeta żądzo pragnienia życia...

Ból skrzywił usta, uczuła dla siebie samej pogardę jakąś.

— Chodź! zabrał ją w uchu cichy, miłosny szept Szyrwida.

Tulił się do niej, drżał, płońał...

Powolnym ruchem oczu spojrzęła do koła...

Był tylko on z nią...

(D. c. n.)

Charakterystykę partii socjalistycznej: „Partie socjalistyczne są to gromady robotnicze, maszerujące pod przewodnictwem sztabów burżuazyjnych, nie mające w nich swoich przedstawicieli i często ulegające ich komendzie, wbrew własnemu interesowi. Partje te powstały u nas nie z dołu, lecz z góry, nie są produktami życia robotniczego, lecz tworami obecny mądrze, która po części z nasładowości, po części z apostołskiego bohaterstwa, po części ze współzucia po części wreszcie z demagogii i jej osobliwego karjerowiczostwa wtoczyła proletariatu w gotowe szablony. Drobna zaledwie cząstka jego udziału w obecnym rozpadzie państwa rosyjskiego była samodzielnym ruchem ludu robotniczego, przeważnie spełniał on nakazy lub rady kierujących nim przewodców burżuazyjnych, którzy, nie mając w swej istocie busoli dla odpowiednich działań, więcej sprawili bezplanowej anarchii, niż planowej rewolucji. Nie z ich i zamiarów i założeń, ale z ich awanturniejszej strategii, jako jedynych skutecznym straszyłki zanęt, w którym robotnik chwilowo wygląda jako zwyczajny, ale wkrótce będzie większym niż był nadzarzem“.

listów do Redakcji.

O kaplicę łukonicką.

W powód artykułu, zamieszczonego w „Gazecie Litewskiej“ o łukonickiej kaplicy, Redakcja „Dziennika Wileńskiego“ wydrukiła co następuje: W roku 1866-ym, władze gubernialne za dnia 4 maja zawiadomiły biskupa łukonickiego, że kościół parafialny katolicki w łukonicy zamknięto. Kościół istotnie zamknięto, parafję zaliczono do kościołów parafialnych i słonimskich, ludowi zaś świątynię pozostawiono tylko emmentaryjnie, oddzielony rowem; drugi emmentaryjnie otwarto w Łukonicy p. m. i trzeci emmentaryjnie grzebalny, były one w Łukonicy p. Jahołkowskiego. Była kaplica Jahołkowskich unickich, dzisiaj prawosławna. Kaplica łukonicka grzebalna przy dworze p. Jahołkowskiego o 4 wiorst od cerkwi jest dziś w całości własnością prawną duchowieństwa prawosławnego, do niej nikt z wiolantów nie ma pretensji. Do tej kaplicy z kancelarii p. gubernatora dano odezwę do Redakcji „Gazety Litewskiej“, zamieszczonej w 17-ym. Kaplica grzebalna w Łukonicy łukonickiej była i jest katolicka. Z szacunkiem Ks. Bronisław Sarosiek probosz słonimski.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 30 września (13 października) Hieronima, święta nowego stylu Edwarda Króla. Wtorek Remigjusza, według nowego stylu Wincentego Kadłubka. — Muzeum krajowe. Z inicjatywy nadzawła hr. Tyszkiewicza poczynano starania o utworzenie w Wilnie muzeum krajowego z oddziałami: historycznym, etnografii krajowej i sztuki. — Z Rady miejskiej. We wtorek, dnia 3-go b. m., odbędzie się kolejne posiedzenie Rady miejskiej. Między innymi, będą rozpatrywały sprawy następujące: 1) O wydaniu postanowienia o obowiązku do sposobu urządzania w Wilnie dzwoł hurtowych piwa, porteri i miodu. 2) O wydaniu postanowienia obowiązującego w sprawie urzędzeń w piwiarniach, prowadzenia w nich czystości i porządku. 3) O wyznaczeniu emerytury wdowiego referenta Zarządu miejskiego, sz p. Szmurlo. 4) O wyborach 5-go członka Zarządu miejskiego na miejsce zmarłego Malinowskiego. — Posiedzenie komisji sanitarnej. Odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej. Na wstępie prezes komisji p. Pomiński, skreślił ogólny stan zdrowotny miasta Wilna. Najwięcej obecnie rozpowszechnioną jest w mieście szkarlatyna. W ostatnim czasie choroba ta przybrała charakter epidemiczny. Kuratorowie sanitarni spostrzegli, że duchoruje dzieci, uczących się w placach ludowych. Dla zapobieżenia temu, izby szkoły nie stały się źródłem epidemii, komisja postanowiła zwrócić szczególną uwagę na plac, w których niema specjalnych urządzeń. W tym celu komisja postanowiła prosić nauczycieli wszystkich żydowskich i chrześcijańskich szkół ludowych i prywatnych, ażeby zawiadomiali kuratorów sanitarnych o wszystkich wypadkach choroby uczących. Następnie omawiano kwestję utrudzenia garbarń wileńskich cieczy, jako zatrzuwającej powietrza i w tej sprawie referował pomocnik wileńskiego inspektora fabrycznego, i zaznaczył, że kwestja oczyszczenia garbarń, połączoną jest ściśle

z kwestją kanalizacji Wilna. Referent zupełnie nie zgadza się z opinią inżyniera Knorrego, twierdzącego, iż stosunek wód ściekowych do ilości wody w Wilji jest bardzo mały i że kanały można bezpośrednio połączyć z Wilją, nie narażając rzeki na zanieczyszczenie. Na podstawie pewnych danych, referent powiada, że taka kanalizacja może doprowadzić z czasem do tego, że trzeba będzie szukać nowych środków do usunięcia zarazy w Wilji. Za jedyny typ kanalizacyjny racjonalnej uwagi referent odprowadzenie wód ściekowych za miasto na pola. — Zgromadzenie pracowników biurowych. Onegdaj odbyło się ogólne zgromadzenie członków związku zawodowego pracowników biurowych. Sprawozdanie wykazało, że Związek liczy około 500 członków. Do Związku zarejestrowano 50 członków, pozostających bez zajęcia. Dotechczas Związek zajmował stanowisko obronne, nie zaś zaczepne w stosunku do pracodawców. Były trzy zatargi, które zakończono przy pomocy Związku na korzyść pracowników. Zarząd skarżał się, iż do kasy nie regularnie wpływają składki członkowskie. Dla przywrócenia pod tym względem porządku, zgromadzenie upoważniło jeduego z członków zarządu, ażeby zbierał nadal podatki na miejsce pracy członków, w chwili pobierania przez nich wynagrodzenia. Wiele również mówiono o urządzaniu wykładów naukowych dla członków. Dla prowadzenia wykładów dotąd brak środków pieniężnych. Zebranie postanowiło, ażeby każdy z członków na przyszłe posiedzenie złożył piśmienne zawiadomienie, jakiego rodzaju pragnie wykładów i jaką sumę miesięcznie może na ten cel ofiarować. — Rewizja. Nocy onegdajszej dokonano rewizji w mieszkaniu oficera 169-go Nowo-trockiego pułku, porucznika Pajewskiego. Dom, w którym mieszka porucznik Pajewski, okrażono wojskiem. Rewizję prowadził nacelnik wydziału ochrony, rotmistrz Szabeko, w towarzystwie przedstawicieli wojsk, kapitana pułku Mołodecznińskiego i kilku urzędników policyjnych. Rewizja trwała sześć godzin, lecz nie kompromitującego nie znalezione.

— Uwolnienie. Wczoraj uwolniono wszystkich 39-ciu ludzi, których d. 23 b. m. aaresztowano w synagogi na ul. Nowogrodzkiej. — Aresztowanie. Wykryto w Wilnie organizację rowolucyjną wśród wojska. Aresztowano 20 żołnierzy i oficera. — Redakcja „Naszej Doli“ prosi nas o zawiadomienie ogółu, że w skoniiskowanym № 4 tego pisma zamieszczona była odezwa treści następującej: „Zawiadamy, że z przyczyn od redakcji niezależnych „Nasza Dola“ wychodzi nadal nie będzie. Pieniądze, przysłane do redakcji na imię Eustachego Symonowicza leżą dotąd w Wilnie na poczcie do odebrania, dlatego też prosimy o zapotrzebowanie ich stamtąd z powrotem. Innym naszym czytelnikom, po obliczeniu opłaty za wysłane numery, pieniądze będą odesłane. We wszelkich sprawach, dotyczących redakcji i administracji prosimy pisać do księgarni M. Piaseckiej-Szapeli w Wilnie ulica Dominikańska (Błachowiczowska) 13. Tamże dostać można pozostałe numery „Naszej Doli“.

— Teatr letni. P. Susłow, dyrektor trupy małoruskiej, zamierza wynająć ogród po-Bernardyński i zbudować tam teatr na 1000 osób. — Z sądu. Dzisiaj w sądzie okręgowym wileńskim, z udziałem przedstawicieli stanów, będzie rozstrzygana sprawa Tumarewicz, o skarżonego o usiłowanie zabójstwa. — Oblawa na wilki. Wkrótce ma być urządzona przez wileńskie Towarzystwo myśliwskie w majątku Szelkowszczyzna oblawa na wilki. — Napad. Dnia 23 września (11 października), gdy Tomasz Żyżniwicz, robotnik, o g. 11 wieczorem przechodził przez ulicę Wilkomierską, napadł na niego zbrojny, który, ciągnąc noża zranil go w głowę, ułękł. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszkodowanemu pomocy. — Wybryk dobrego humoru. Dnia 28 września (11 października), Antoni Rułewicz, robotnik, zamieszkały na przedmieściu Snipszkał Kalwaryjskich, wracając z Antokolu do domu, dla skrócenia drogi przepłynął łódką na drugi brzeg Wilejki i przechodził przez kolonję Łosowa. Nagle napadnięty został przez wesołą kompanję z kilku osób złożoną. Zatrzymawszy go, napastnicy zażądali poczęstunku wódka. Po otrzymaniu odmowy, złościny zadali Rułewiczowi nożami kilka ran w pierś i bok i, pozostawiając go omdlałego z bólu, ułękł. Poszkodowanego odwieziono do szpitala S. Jakóba, gdzie mu pomocy udzielono. — Wypadki. Dnia 28 b. m. o 10 wieczorem 10 letnia Jadwiga Szablowska, zamieszkała przy ulicy Konej № 6 zjeżdżała z poręcz od schodów i wbiła sobie w prawą ramię (prawie na wyloc) dużą drzazgę-drewnianą. Po udzieleniu pomocy Pogotowie pozostawiło ją w mieszkaniu rodziców.

W nocy z 28 na 29 b. m. przejeżdżający przez Niemiecką ulicę dorozkarcz holobła uderzył w głowę przechodzącą ulicę stróża (z domu № 6 przy Niemieckiej) i zadał mu ranę tużozną głowy. Teżże nocy o g. 1-jej zamieszkała przy ul. Garbarskiej pod № 18 siedemnaletnie Frejda Lewinówna pokłóciła się ze swą współlokarką, która tasakiem zadała Lewinównie ranę w czoło. — Troki. (Od nasz. koresp.). Zawdzięczając poparcie p. Jadwigi hr. Tyszkiewiczowej z Zatrocza, bezowocne dotąd starania mieszczań trockich o otwarcie ochronki, zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem. Po odprawieniu Mszy św. z powodu otwarcia ochronki przez Ks. N. Szukanowskiego, ks. I. Braniński wyjaśnił zebraniemu dzieciom cel i znaczenie ochronki i podziękował obecnej hrabinie za jej starania. Po odpowiadaniu „Pod Twoją obronę“ wszyscy obecni w kościele udali się do lokalu, przeznaczanego na ochronkę, gdzie ceremonję poświęcenia dokonał ks. Szukanowski. Po skończeniu obrzędzie jedna z dziewczyn ofiarowała hrabinie wianek z żywych kwiatów, deklamując przytem stosowny wierszyk. Na pamiątkę tak uroczystego dnia hrabina rozdawała dzieciom obrazki. Potrzebę ochronki najlepiej ilustruje fakt że w dniu otwarcia zebrało się już przeszło 40 dzieci, przeważnie dziewczynek. Należy się spodziewać, że miejscowa inteligencja ofiarnością dopomoże do rozwinięcia się ochronki i utrwalenia jej bytu. Rada dobroczynności publicznej rozpoczęła w tym roku budowę w Trokach szpitala miejskiego na 30 łózek. Budowę oddano z licytacji za 49 tysięcy rubli. X. — Kowno. Rektor kowieńskiego katolickiego seminarjum duchownego wszczął starania o pozwolenie przyjęcia 42-eh nowych wychowalców, z których 6-ciu ze szlachty, 3 mieszczan i 33 włościan. Wszyscy są mieszkańcami gubernji kowieńskiej. — Nowo-Wilejka. (Od nasz. koresp.). Wczoraj o godz. 4-jej w nocy, został zabrawany oddział pocztowo-telegraficzny na stacji Nowo-Wilejka. Sześciu uzbrojonych ludzi związało stróża i odprowadziło pocztyniorna do drugiego pokoju. Zmusiwszy go pod groźbą rewolwerów do milczenia, rabusie wzięli skórzany kufer, w którym było 500 rb. gotówką i marki pocztowe za sumę 300 rb., poczem zbiegli.

— Wyjaśnienie. Zarządzający kancelarją warszawskiego okręgu naukowego komunikuje „Kur. Warsz.“: „Z powodu notatki, wydrukowanej we wczorajszym numerze porannym „Kurjera“ p. t. „Rusyfikacja w szkole ludowej“, zarząd okręgu naukowego uważa za potrzebne oznajmić, iż nauczanie w szkole początkowej pod względem języka wykładowego odbywa się ściśle według Najwyższego rozkazu z dnia 27-go października 1905 r., oraz następnych rozporządzeń ministerjum oświaty i że „plan wykładów“ z r. 1905, który dotąd nie był rozestany, lecz dopiero będzie rozestany do szkół, w nieczem nie zmienia ustanowionego porządku, gdyż plan ów, w uzupełnieniu wydanych rozporządzeń, ustanawia jedynie określenie programu wykładów w szkołach początkowych, których to programów było bardzo potrzeba“.

Powyższe wyjaśnienie rozumiemy w ten sposób, że plan ów dotyczy tylko samego rozkładu lekcji, a bynajmniej nie obejmuje sprawy języka wykładowego, co do którego pozostaje w mocy Najwyższy rozkaz z dn. 27-go października 1905 r. i późniejsze rozporządzenia ministerjalne. — Biblioteki ludowe. Zarząd okręgu naukowego rozesłał do wszystkich szkół ludowych nowe przepisy dla bibliotek ludowych przy szkołach niższych. Biblioteki mogą zakładać szkoły, instytucje społeczne, kuratoria trzeźwości, towarzystwa i osoby prywatne. Biblioteki mogą być oddawane na zupełną własność szkół lub też na użytkowanie chwilowe. Wydatki na urządzenie powinny ponieść sami założyciele. Czytanie książek w bibliotecie nie jest dozwolone. — Uniwersytet ludowy. W Łodzi w dniu 13 b. m. rozpoczął wykład uniwersytet ludowy. Pierwszy wykład odbędzie się w szkole rzemiosł o 7 wieczorem. Zapisało się wielu słuchaczy na wykłady języka polskiego, literatury polskiej, historii i arytmetyki. — Byt polskiej sceny. Artyści dramatu i komedji w dalszym ciągu pracują w warszawskich teatrach rządowych na kredyt... udzielają zaś tego kredytu z podziwu godną wspaniałomyślnością, działaniem ich bowiem jest w chwili obecnej o wiele uczuliwsza, niż w owych czasach, kiedy, zobowiązania względem nich wypelniano sumiennie. Pomimo nieotrzymywania pensji od trzech miesięcy, nie mają oni wypożyczku nawet w niedzielę, bo w dniu tym są dawane dwa widowiska nader pracowite. Wszelkie ich reklamacje o należne wynagrodzenie są przyjmowane z filozoficzną obojętnością, opartą dowodami, że kłopoty artystów dramatycznych nie sprawują zarządówi najmniejszej troski... Oto w innych dziedziach wypłacono pensje „już“ za sierpień, artyści zaś dramatyczni „jeszcze“ nie otrzymali pensji za lipiec... Lecz, jak się dowiadujemy, nasza trupa finansowca, pomimo fatalnego położenia finansowego w jakim się znajduje, postanowiła przetrwać wszystko, ratując się w dalszym ciągu kredytem i zastawami w lombardach — postanowiła użyć wszelkich wysiłków, aby scena dramatyczna nie uległa rozbitciu. Ta cierpliwość naszych artystów, granicząca z poświęceniem niewątpliwie godnie oceniana będzie przez najszerszy ogół. — Zwalczenie sekciarstwa. W Lesznie (gub. warszawska), osławionem przed kilku miesiącami krwawą walką pomiędzy mankietnikami a prawowitymi katolikami odłżyła się przed kilku dniami uroczystość poświęcenia nowego kościoła, sprofanowanego przez sekciarzy. Uroczystość zgromadziła kilka tysięcy wiernych. Od stacji Błonie towarzyszyła przybyłemu na uroczystość te ks. biskupowi — sufraganiowi Ruszkiewiczowi banderja włościanów z 1000 koni a tłumy wiernych i deputacja towarzyszyła ks. biskupowi w pochodzie do Leszna, gdzie przy bramie triumfalnej na cmentarzu przywitał go proboszcz par. Leszno ks. Krocin przemową. Po uroczy-

stem otwarciu i poświęceniu kościoła wewnątrz, ks. biskup odprawił w asystencji licznego kleru Mszę św. Ks. biskup udzielił sakr. Bierzmowania, a towarzyszącemu mu O. O. Redemptorysi wygłosił nauki.

— Import masonerji do Polski. p. Andrzej Niemojewski złożył nowe pismo p. t. „Mysł niepodległa“, które znalazło gorące poparcie w „Nowej Gazecie“ i w wychodzącej obecnie „Ludzkości“. Celem tego organu jest prowadzenie agitacji antyreligijnej, a przedewszystkiema antykatoickiej. Importowano ją do nas z Paryża, gdzie utworzono „Polską ligę wolnej myśli“. Propagatorem jej jest niejaki p. Waserzug i inni podobni „Francuzi“, którzy spodziewają się znaleźć w Polsce grunt podatny na tle obecnego rozstroju. Wstępem do tej agitacji jest książka o masonerji p. Niemojewskiego. To objaśnia o jej źródle i kierunku. — Rozstrój w Łodzi. Wczoraj wieczorem sąd wojenny połowy, odbywający posiedzenia w dalszym ciągu w gmachu więziennym przy ul. Długiej, skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie Bolesława Kaliszewskiego, lat 23, oskarżonego o to, że w dn. 16 września zamierzał strzelać do patrolu z brauninga, który znalazł przy nim w rękawie. Wyrok wykonano dziś o 6-jej rano w lesie konstantynowskiem. Wczoraj w nocy ujęto 17 ludzi, zajętych odkopywaniem zwłok straconych pięciu ludzi. Cztery przy starciu z tego powodu z wojskiem, strzegącym miejsca, gdzie straconi pochowano, odnieśli ciężkie rany od ciosów szabłami w głowy. Odesłano ich do lazaretu wojskowego. Wszyscy ujęci mają być oddani pod sąd połowy za przeciwdziałanie sile zbrojnej. Ogólny strajk trwa w dalszym ciągu i ma, jako trzydniowy, trwać i jutro. Większość sklepów, magazynów, restauracji i zakładów publicznych zamknięto. Partje skrajne wstrzymały wychodzenie pism, rozpedziwszy zecerów, wyjątek zrobiono tylko dla „Kurjera Łódzkiego“, który wydał dodatkowe specjalny z wiadomościami o sędzie połowym. Koleje elektryczne podmiejskie także stanęły. W Pabjanicach i Zgierzu fabryki przerywały pracę, dziś jednak idą normalnie. Policja i wojsko ujęły 4 Żydów przy naklepaniu proklamacji P. P. S., wzywających do strajkowania. W miejscie panuje nastroj przysiębiający. — Organizowanie się Żydów. Władze udzieliły w ostatnich czasach pozwolenia na założenie w różnych miastach i miasteczkach 45 towarzystw wzajemnego kredytu, których członkami są sami Żydzi, przyczem władze nie zastosowały dawniejszych ograniczeń w ustawach tych towarzystw.

— Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas półroczja zimowego uczęszczało na wykłady 2517 słuchaczy, co świadczy o ciągłym wzroście liczby młodzieży, szukającej wiedzy w przastarej wszechniecy. Przed laty dwudziestu liczba słuchaczy nie przekraczała tysiąca. Promocji doktorskich odbyło się 95. Powszechnie wykłady uniwersyteckie zorganizowane przez profesorów odbyły się w lecie po raz trzeci. Było ich 184, po części w Krakowie, po części na prowincji i liczba słuchaczy wyniosła 27,005. o 4,505 więcej niż w roku ubiegłym. Przeciętnie wypadało na wykład 146 osób.

— Samowola administracji. Ministerjum oświaty otworzyło przy gimnazjum polskiem w Brzeżanach oddziały równoległe ruskie, oraz filją gimnazjum ruskiego we Lwowie. Tem samowolnem zarządzeniem rząd centralny naruszył autonomię Galicji, w myśl bowiem praw konstytucyjnych do sejmiku krajowego należy decydowanie o języku wykładowym w szkołach średnich. Już ten fakt dowodzi, jak konieczną jest akcja, którą podjęło obecnie Kole polskie z okazji reformy wyborczej celem ugruntowania autonomji i ścisłego rozgranienienia kompetencji Sejmu i Parlamentu. W nawiasie dodamy, że gimnazja polskie są trzy razy więcej przepelnione, niż ruskie, a rząd nie kwapi się z otworem nowych gimnazjów polskich lub równoległych oddziałów przy istniejących gimnazjach.

— Drożyzna. Sprawa, która ponad wszystkie inne wybiła się teraz w Galicji, jest sprawa drożyzny. Zajmują się nią teraz wszyscy: prasa, magistratura miast, korporacje, odbywają się zgromadzenia i wiece, zwoluje się ankiety, na razie z tym skutkiem, że drożyzna każdego dnia jest większa. Doszło już do tego, że rodzina z dochodem 4,800 kor. (1,920 rb.) rocznie, a dochód taki w niezamożnej Galicji uważany był dotychczas za poważny, nie może już związać końca z końcem w swoim domowym budżecie pomimo wszystkich oszczędności i ograniczeń. Najszaleniej wystąpiła drożyzna we Lwowie.

— Walka o język polski. Walka przeciwko niemieckiemu wykładowi religijni przeniesie się też prawdopodobnie na ziemię śląską. Katolik bowiem wzywa czytelników, aby poszli za przykładem rodaków z Poznania. Polacy w Berlinie zbierają składki na rzecz ofiar bojkotu szkolnego w Poznaniu. Zapowiedziano kilka wieców dla zaprotestowania przeciwko postępowaniu władz ruskich. — Przeciw językowi Polskiemu. Dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy rozporządziła, że odąd na stacjach kolejowych wolno przyjmować telegramy tylko w języku niemieckim. Rozporządzenie to jest tylko bezprawna sztykanka, skierowaną znowu przeciw Polakom, ponieważ poczta przyjmuje telegramy we wszystkich językach. — Pierwszy wiec „Straży“ dla Polaków w Hamburgu i okolicy odbył się z tygodnia pod przewodnictwem starosty p. Fr. Krysiaka z udziałem około 300 osób. Wiec usiłowano początkowo urządzić w Hamburgu, bo tam mieszka największa liczba Polaków, lecz „wolne“ miasto i rzeczpospolita hamburska nie chce w życiu publicznem znać innego języka jak niemiecki, a policji tamtejszej przysługuje wcale nie liberalne prawo zakazywania wieców, nawet bez podania powodu zakazu. Nie można więc było wiecu urządzić w Hamburgu, tylko trzeba było uciec się do Wilhelmsburga, który leży już na terytorjum pruskim w Holstynie. W Hamburgu jest około 6.000 Polaków, a 5 towarzystw polskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pauł Szymonowi Renigerowi. Urzędowo w powiecie wolkowskim szkółki elementarnej obecnie prawdopodobnie założę się nie da.

W bliższej przyszłości powstanie w Wilnie Towarzystwo oświaty, które będzie chętnie pośredniczyło w kwestiach przez Sz. Pana poruszanych.

Dziś właśnie została ustawa tego Towarzystwa złożona p. Gubernatorowi. Prywatne nauczanie obecnie nie jest karane administracyjnie.

OFIARY.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe zabudowanie“ przysłano z Wolkowskiej—3 r. 38 k. Razem z poprzednimi—8 r. 48 kop.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Złoto za granicą. W związku z większem zainteresowaniem się ogółu finansami rosyjskimi, zasługuje na rozpatrzenie sprawa „złota za granicą“.

Sumy rosyjskiego banku państwowego za granicą, oznaczone w sprawozdaniach jako „złoto“, wzrosły w ciągu ostatnich dwóch lat, to jest odczasu gdy stan finansów rosyjskich znacznie się pogorszył, z 40^{1/2} do 292 milionów rb. czyli o 7^{1/2} razy.

Jest kwestja czy bank państwowy może rozporządzać temi sumami i uważać je jako fundusz gwarantujący wymianę rubli kredytowych na złoto.

Ilość banknotów w obiegu doszła do 16 września st. st. do sumy 1 miliard 217 milionów rb. Z tej sumy 100 milionów nie ma pokrycia w złocie. W zeszłym roku w tym samym czasie było 1079 milionów rubli przy pokryciu złotem 1162 milj. rb. czyli 1 rubel kredytowy był zabezpieczony 1 rb. 8 kop. w złocie.

Podług prawa (29 lipca st. st. 1897), regulującego walutę złotą, ilość rubli papierowych w obiegu nie może przewyższać zapasu złota ponad sumę 300 milj. rb.

Podług obliczeń ministerjum finansów można byłoby wypuścić jeszcze banknotów na sumę 200 milionów rb. Tymczasem profesor Migulina, specjalista w sprawach finansowych i publicyści z „Rieczki“, „Towarzystwa“ i innych organów niezależnych dowodzą, że prawo regulujące walutę złotą zostaje już przekroczone, bo „złoto za granicą“ nie może być wcale brane w rachubę przy obliczaniu zapasów złota.

** Dymisja ministra. Minister oświaty Kaufman podaje się podobno do dymisji z powodu nadwątlonego zdrowia.

** Zjazd duchowieństwa o dobrach kościelnych. W Tambowie odbył się zjazd djecejalny prawosławnego duchowieństwa. W sprawie agrarnej ogół duchowieństwa wypowiedział się za obowiązkowem wywłaszczeniem na rzecz bezrolnych i małorolnych chłopów. Ale gdy szło o szczegóły wywłaszczenia to podług sprawozdawcy „Tambowskiego Głosu“ zdania się podzieliły: „Jedni żądali oddania dóbr kościelnych gminom wiejskiem, twierząc że to się zgadza z kanonami kościoła. Inni przeciwnie, byli za pozostawieniem ziemi w rękę duchowieństwa, sądząc zupełnie słusznie, że większość wioskowego duchowieństwa, w szczególności djakoni i psalterzyści nie należą do klasy większych właścicieli, a raczej włościan zamożniejszych i dlatego pozostawienie w rękach duchowieństwa po kawalku 5—15 dzieżięcin jest nawet pożądanem.“

** Na przyjęcie deputacji angielskiej. U Stołypina była deputacja ludzi rosyjskich, protestująca przeciwko przyjazdowi deputacji angielskiej.

W Moskwie na żądanie prezydenta miasta Guczkowa nacelnik miasta i moskiewski generał-gubernator Herszłman po porozumieniu się telegraficznem z Petersburgiem zaprotestowali przeciwko uroczystemu przyjęciu Anglików. Gen. Herszłman oświadczył, że w żaden sposób nie może pozwolić, aby angielska deputacja przybyła dla publicznego uczczenia byłych członków rozwiązanej Dumy państwowej, której większość podpisała odezwę wyborczą i podlega odpowiedzialności karnej w myśl 129 § gen. Herszłman nie może pozwolić aby „publicznie uczczono osoby, po 1-iej pozbawione mandatów poselskich, a podgruje—oskarżone o przestępstwo państwowe. Deputacja angielska ominie Moskwę.“

Zarząd związku robotników garbarskich, wbrew postanowieniu centralnego biura związków zawodowych odmówił udziału w uroczystościach, stojąc wciąż na stanowisku „bojkotu Dumy“. Zarząd związku robotników

garbarskich uważa skład deputacji, do której wchodzi dwaj przedstawiciele angielskich trade-unjonów za nie dość demokratyczny.

** Fundusz wyborczy. „Oko“ dowiaduje się, że związek 17 (30) października rozporządza kapitałem 350 tysięcy rb. na agitację wyborczą i że w miarę potrzeby komitetowi centralnemu tej partii zostaną wyasygnowane nowe sumy.

** Tajemniczy pan. Dnia 26-go września st. st. o godz. 11 wieczorem pociągiem sewastopolskim przybył do Moskwy jakiś pan niemłody, którego cały багаż składał się z niewielkiego koszu. Żandarmeria zwróciła szczególną uwagę na багаż i wezwali jego właściciela do oddziału żandarmerii. Pasażer nie nie był zmieszany, a jednak się okazało, że w koszu było 49 rewolwerów i bomba. Żandarmeria nie wątpiła, że ma przed sobą niebezpiecznego anarchistę i można zrozumieć jej zdziwienie, kiedy ów pan oświadczył, że się nazywa Roznatoski, jest członkiem związku narodu rosyjskiego, osobistym znajomym Gringmuta, i że jedzie z polecenia związku narodu rosyjskiego do Tuły. Broń i bomba zostały skonfiskowane, Roznatoskiemu zaś odesłano do wydziału śledczego.

** Czarna bojówka. Podług gazety „Siewiernaja Riecz“ w „drużynie bojowej“ jarosławskiego związku rosyjskiego narodu jest 5 tysięcy uzbrojonych w rewolwery, noże, narkotyki i podzielonych na oddziały.

Głosy prasy rosyjskiej.

Część socjalistów rosyjskich t. zw. „miensziwki“ („z mniejszości“) zrzeka się na dzisiaj hasła zgrupowania ustawodawczego (konstytuanty) i w walce o wolność polityczną nie odrzuca przysięgę z „burżuazją“. W pierwszym numerze nowego tej grupy tygodnika „Nasze Dielo“, który w tych dniach się ukazał legalnie, czytamy:

„Włóściństwo może w przyszłości podtrzymać żądanie zgrupowania ustawodawczego. Ale teraz włóściństwo stałoby się przedmiotem interesowania się przedstawicielstwem narodowym w postaci Dumy, wśród włóściów zaczęły się budzić sympatie dla Dumy. Gdyby włóściowie zdołali byli powstać do walki, to powstałoby i walczyli nie za niewiadome i nieopiętę dla nich zgrupowanie ustawodawcze, a za tę Dumę, która już rozpoczęła walkę o ziemię, chociażby w obciętych rozmiarach. A jeżeli po rozpędzeniu Dumy włóściowie nie powstał w jej obronie, to, oczywiście nie dlatego, jakoby oni woleli zgrupowanie ustawodawcze, lecz dlatego że nie dorosli jeszcze do Dumy.

Rząd drogą represji starać się będzie zapędzić Dumę swymi kandydatami — trzeba bądź co bądź przeskoczyć w tem rządowi. I jeżeli można dojść do tego tylko drogą porozumienia z partjami burżuazj-

nemi w rodzaju kadetów, porozumienie jest niezbędne. Trzeba koniecznie wyrwać władzę z rąk biurokracji i oddać ją przedstawicielstwu narodowemu. I do niczego więcej dojść tymczasem nie można.

„Riecz“ cieszy się z tego powodu, że „z lewych najtrzeźwiejsi rozumie, że jest na porządku dziennym nie kwestja urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości nawet minimum programu (socjalistycznego), a idzie teraz przede wszystkim o zdobycie zasadniczych gwarancji konstytucyjnych.

„Strana“, organ partji reform demokratycznych z powodu zjazdu kadetów i odezwę wyborczą tak pisze:

Na zjeździe zaznaczyły się trzy punkty widzenia na odezwe wyborczą. Jedni uważają akt wyborczy za omyłkę, która nie powinna wpływać na dalszą taktykę partji. Inni broniąc tego aktu sądzą jednak, że w danej chwili partja powinna zrzec się w praktyce wprowadzenia w życie hasła wyborczego manifestu. Trzeci nie tylko że się zgadzają na zasady odezwę, ale żądają zastosowania się do nich i w danym momencie.

Z tych punktów widzenia ostatni odznacza się szczerością przekonania, które wierząc w prawidłowość punktu wyjścia konsekwentnie idzie do końca. Pierwsze zapatrywanie z mniejszą szczerością przyznaje się do popełnionego błędu. obrońcy pośredniej formuły chcą usunąć skutki omyłki, ale nie chcą się przyznać, że zblądzi.

Zdaniem „Strany“: jedynie racjonalnem stanowiskiem jest bezwarunkowe uznanie odezwę wyborczą za omyłkę.

Telegramy.

Dn. 29 września (12 października).

Petersburg. Generał - gubernator warszawski złożył projekt wprowadzenia w Królestwie Polskim samorządu ziemskiego i miejskiego, wypracowane na mocy Ukazu z dnia 12 grudnia r. 1904, oraz Najwyższej zatwierdzonego dziennika Komitetu ministrów, z dnia 6-go czerwca roku 1905-go.

— Zezwolono na przeprowadzenie linii kolei szerokotorowej na przestrzeżeniu pomiędzy Alapajewskiem a fabryką Niżnie-Sadyńską, celem połączenia Alapajewska z koleją Permską.

Petersburg. Osoby zajmujące stanowiska naukowe, po wystąpieniu obowiązującej ilości lat, przy potrójnem wstąpieniu na służbę w obrębie Cesarstwa, mają prawo pobierania płacy dodatkowej.

Petersburg. Z 55-ciu milionowego kredytu, dla udzielania zapomóg ludności w nieurodzajach dotkniętych nieurodzajem, wyasygnowano 13 milionów rb. na wzmocnienie akcji żywnościowej.

Istnieje projekt wprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia osób, zajmujących stanowiska w instytucjach skarbowych, oraz uproszczenia formalności z tą czynnością związanych. Wydział assekuracji w przeciągu pierwszego półroczia ubezpieczył 1,000 urzędników, na sumę dwóch milionów rubli.

— Minister Izwolski wyjechał na krótki urlop do Tegernsee.

— Przyjęto z powrotem do służby wojskowej, dymisjonowanego kapitała Klado.

— Zatwierdzono dwa typy listów z odpowiedziami: w formie kopert, oraz kart z odpowiedziami. W obu wypadkach korespondencja odpłatna będzie na mocy obowiązujących przepisów.

Petersburg. Minister oświaty uzyskał zezwolenie na wprowadzenie koedukacji do szkół rosyjskich w Finlandji, przyczem nie mają obowiązywać przyjęte w całym Państwie ograniczenia wieku.

Petersburg. Dn. 27 września z Najwyższego zezwolenia, rozwiązano komisję powołaną do opracowania przepisów, wprowadzających nową ustawę karną. Wykończono prace poruczonych komisji polecono ministrowi sprawiedliwości.

Petersburg. W sklepie monopolowym po № 122 zabito zarządzającego; oraz kupującego nazwiskiem Filipowa. Zabójców ujęto.

Petersburg. Senat wyjaśnił, że uchwała włóściów przeciw wprowadzeniu monopolów, powinna być uważana jako powód do wzbronienia sprzedaży wódki w tych miejscowościach.

Warszawa. W handlu win Drobkowskiego przy ul. Brackiej, znaleziono bombę z lontem, która nie eksplozowała wskutek zamknięcia. Winowajców nie zdołano wykryć.

We wsi Ożogowie zabito niejakiego Nowaka, który odmówił wydania pieniędzy.

Warszawa. Z wyroku sądu uniewinniono byłego radcę plockiego zarządu gubernjalnego Czernikowa, oskarżonego o obrazę majestatu.

Łódź. Na ulicy Juljusza zamordowano właściciela domu, Gebauera.

Sosnowice. Na stacji Staszyc w chwili, gdy wypłacano robotnikom, wpadło kilku uzbrojonych i zabrało 600 rb.

Kowno. Schwytano trzech anarchistów-komunistów, przy których znaleziono brauningi. Skonfiskowano korespondencję.

Białystok. W kantorze zarządu wodociągów zrabowano 500 rb.

Gródno. W majątku Antopol, pow. Słonimskiego, do robotników, pracujących przy kopaniu kartofli, z pobliskiego lasu dano kilkanaście strzałów. Robotnicy w popłochu rozproszyli się. Łamistrąkom zagrożono podpaleniem.

Mińsk. Z więzienia nowogródzkiego zbiegło kilku przestępców kryminalnych. Dozorcę zabito na miejscu. Podczas pościgu zabito jednego z więźniów, dwaj inni zdołali się ukręć.

Słonim. Na drodze, pomiędzy Pińskiem a Drohiczymem kilku uzbrojonych zabrało od przejeżdżającego kasjera Hejbermana 400 rb. Policja wykryła jednego ze sprawców zamachu, jest nim pewien zamożny włóścianin.

Słonim. Na jednej z ulic wybuchł pożar. Ogień zniszczył zabudowania, należące do Kalmana Milejkowskiego.

Prużany. Zrabowano kantor leśny w uroczysku Żurawel.

Brześć-Lit. Kilku uzbrojonych wtargnęło do mieszkania Lejby Riż, w domu Policzańskiego, i zabrawszy 20 rb. oraz biżuterję odeszli.

Ryga. Znaleziona wagonie tramwaju elektrycznego maszyna piekielna zawierała 7 funt. dynamitu. Dwie kobiety, które ową maszynę porzuciły w tramwaju, znikły bez śladu.

Mitawa. Z wyroku sądu powieszono Jakobsona, Sekke, oraz Strautmana, skazanych na śmierć za napad na zarząd gminny.

Kijów. Okręgowy sąd wojenny skazał na powieszenie Połojńskiego, oskarżonego o rzucenie bomby do domu handlowego Ratnera. Towarzysza jego, Byka, skazano na 8 lat ciężkich robót, Dumelskiego zaś i Galbina uniewinniono.

Helsingfors. Zapadła uchwała następująca: Zjazd uznał, że rozwijanie idei organizacji zawodowych może się przyczynić do utrwalenia ruchu demokratycznego w kraju, co wpłynie dodatnio na rozwój kultury.

Uznając nadto, że organizacje zawodowe ogarnąć muszą wszystkie elementy demokratyczne, które powinny łącznie pracować zjazd wydał rezolucję następującą: 1) Udziel czynny Kadetów w pracy organizacji zawodowych przyczyni się, do utworzenia związków poza-partyjnych, co jest koniecznym warunkiem. 2) Praca partji Kadetów powinna polegać na organizowaniu biur specjalnych, celem ułatwienia pracy łącznej. 3) Zadaniem biura ma być organizowanie związków zawodowych, pomoc prawną, dla ułatwienia badań statystycznych, zakładanie giełd pracy, tworzenie sekretariatów robotniczych, oraz wydawnictwo periodycznych pism zawodowych. Uczestnicy zjazdu otrzymali dziś zaproszenie na koncert filharmonji.

Rostów n. Donie. W pobliżu st. Kuszczewka, kolei Władykaukaskiej rozbił się pociąg towarowy: 14 wagonów zgruchotał, 2 konduktorowie zabici na miejscu. Przyczyną wypadku było rozróżnienie szyn.

Bachmut. Trzech opryszków, przez włamane okno wtargnęło do mieszkania Dawydowicza, skrupowali go wraz z żoną, zabrali 50 rb. oraz ubranie, potem zgwałcili 62 letnią żonę Dawydowicza, i zemknęli.

Parý. Pošta francuskiego w Brukseli, Gerarda przeniesiono do Tokio Hormesson'a z Aten — do Berlina, De la Boulignère'a — na konsula do Egiptu, byłego ministra skarbu, Merlou — do Limy, posła zaś w Limie, Klobukowskiego — do Kairu.

Ruch wśród strajkujących przybiera groźne rozmiary.

London. Członek parlamenty Monogoveri wymógł się od udziału w delegacji angielskiej. Redaktor pisma „Spektator“, cofnął również swój podpis z adresu.

Na posiedzeniu komitetu, poświęconem kwestji wysłania delegacji wobec fałszywych wiadomości, oraz licznych protestów, wywołanych przybyciem delegacji, uchwalono zwrócić się do Komitetu w Petersburgu, aby zaniechano przyjęcia urzędowego delegacji, nadto komitet prosi usilnie, aby złożeniu adresu nadano charakter zupełnie prywatny.

Odpowiedzi Administracji.

W-ny p. T. Nalewajko. Wydawnictwo „Gospodyni Litewskiej“ zawieszono z niewiadomych nam przyczyn.

W-ny p. K. Borysowicz. Uprzejmie przeprasza Szanownego Pana za niedostarczenie mu wspomnianych numerów, częściej, takie niedokładności wynikają nie z naszej winy.

WILEŃSKIE Towarzystwo Rybackie

Notowanie S. Romanowskiego.

RYNEK RYBNY W WILNIE

w dni 20 i 25 września 1906 r.

Dostarczono:

Szczupaków	200 pud.	po r. 8 za pud.
Leszczy	200 „	8 „
Sandaczy	100 „	9 „
Linów	70 „	7 „
Okoni	100 „	6 „
Płotek	80 „	4 „
Drób. ryby	100 „	3 „
Sielawy	—	—

Żywe ryby z Wilji 25 pud. rozmaitej po 30 kop. za funt.

Karpi Królewskich ze stawów obywarłskich 50 pud. po 30 kop. za funt.

Dowóz z Trok, Świącian, Niemenczyna i Dryświat.

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ks. Zofja Sapieha, rot. Leon Miller, ob. Michał Łęski, ob. Aleksander Rychardt (hotel Georges), rad. kol. Aleksy Pieszkow, ob. Witold Zabłocki, ob. Władysław Dulawicz, rot. Wsiewołod Krawlow, dr. Piotr Rozwodowski, adm. Gustaw Gultman, ob. Antoni Borowski, ob. Włodzimierz Skirmunt, ob. Ludwika Pokleska-Koziołło, ks. Katarzyna Jelecka, por. Aleksander Bernow, kup. Jakób Szejnkeller (hotel Europejski), gen. maj. Ernest von Lezendorf, ob. Bolesław Toporzynski (Grand Hotel), adw. przys. Kazimierz Zinkiewicz, ob. Zygmunt Wojsław, dr. Azrael Ratner (hotel Handlowy), hr. Sergiusz Henrychow, pul. Bronisław Czernota-Bojuro-Bojarski, pr. m. piń. Piotr Obren-de-Lase, ob. Lucjan Zeligowski, agr. Stefan Młynarczyk (hotel Włoki), pul. Antoni Pawłowicz, ob. Symon Gorydniev, art. Walentyna Grygorjewa, por. Paweł Protopop (hotel Kontynentalny), ob. Tomasz Sokolnicki, ob. Sergiusz Sokolow, ob. Wacław Dankowski (hotel Imperial), rad. kol. Eugeniusz Tryhubow, inż. Józef Bazarewski, ob. Władysław Chondzyski, ob. Michał Dalecki, ob. Józef Cybulski, ob. Julian Chalecki, geom. Wacław Rodziewicz (hotel Sokolowski), ob. Salomea Rutowt - Andrzejkowicz, hr. Aniela D'Oruk (hotel Katarzyny).

KSIĘGARNIA W. MAKOWSKIEGO w Wilnie

FILJA w MIŃSKU,

posiada wielki wybór książek we wszystkich językach, nowości stale otrzymuje natychmiast po ukazaniu się ich w handlu księgarskim. Nuty na rozmaite instrumenty.

Mszaly, Breviarze, Kanony.
Książki do nabożeństwa w tanich i ozdobnych oprawach.
Wielki wybór pocztówek. Albumy do pocztówek.
 Katalogi na żądanie bezpłatnie.
 Przesyłki książek mogą być uskutecznione **za pobraniem pocztowem.**

Dzieła wydane własnym nakładem:

Bajarz Polski. —Baśni, powieści i gawędy ludowe opowiedział A. J. Gliński	R. 1.20
karton 1.20, w ozdobnej oprawie	r. 1.50
Zarys dziejów Litewskich przez Helinę Pojatę. Cena kop. 75 kart. 1 r.	opr. r. 1.20
Pojata córka Lizdejki, E. Bernatowicz, skrócił Nagroda	kop. 30
Troki i Zamek Trocki napisał dr. Wł. Zahorski	kop. 50
Z nad Wilji i Niemna, książka zbiorowa. Pamięci Adama Mickiewicza i Tomasza Zana w 50 rocznicę ich zgonu	r. 2.50
Godzina pogardy (Wrażenia), Dramat Woli, Mickiewicz, Słowacki i Towiański, Słowackiego Samuel Zborowski, napisał Wacław Makowski	r. 1.—
Baśń puszcz biatowieskiej, poema, napisał Wacław Makowski	r. 1.—

Pod prasą plan Wilna z działem informacyjnym.

Redakcja i Administracja DZIENNIKA WILEŃSKIEGO PRZENIESIONE ZOSTAŁY na ul. DOMINIKAŃSKĄ № 17 WPROST DWORCOWEJ.

W roku XXV swojego istnienia tygodnik polityczno-społeczny

KRAJ

wychodzi nadal w Petersburgu pod redakcją BOHDANA KUTYŁOWSKIEGO, przy współdziałaniu najwybitniejszych sił publicystycznych, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Zawiera najdokładniejsze, zestawione organicznie wiadomości o przebiegu wypadków doniosłości dziejowej na widowni współczesnego życia politycznego i społecznego w Rosji.

Od Nowego roku 1906 prenumerata wynosi:

W Petersburgu	kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie	kwartalnie „ 2 „ —
Zagranicą	kwartalnie „ 3 „ —

Adres: Redakcja i Administracja: Petersburg, Jekateryński kanał 82; Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telef. 190—51.

GŁOS

SERCA JEZUSOWEGO

miesięcznik ilustrowany, poświęcony czci Najśw. Sakramentu, założony przez Ojca św. Piusa X i wielu Biskupów polskich, wychodzi w Warszawie. Cena rs. 2 rocznym wraz z przesyłką. Zamawiać należy w księgarni Kroniki Rodzinnej, Krakowskie Przedm. № 20

A. MIŁOWICZ

Kijów, ul. Michaiłowska 16,
 poleca kupno, sprzedaż, zastaw, dzierżawę majątków ziemskich, domów, will, fotorów, młynów, lasów, fabryk i t. p. Wybór wielki. Reprezentacja różnych fabryk, firm krajowych i zagranicznych. Pośrednictwo w sprzedaży cukru i świadectwo eksportowych.
 Poleca milionowe kapitały zagraniczne pod zastaw nieruchomości.

KANTOR PRZEWOZOWY

M. Gruzewski

Wilno, ul. Zawalna № 30, Telef. № 430.
 Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Młoda warszawianka POSZUKUJE miejsca bony polki lub sklepowej, zgłaszać się: Petersburg 8, Rota 21, 34, B. Kowalewska.